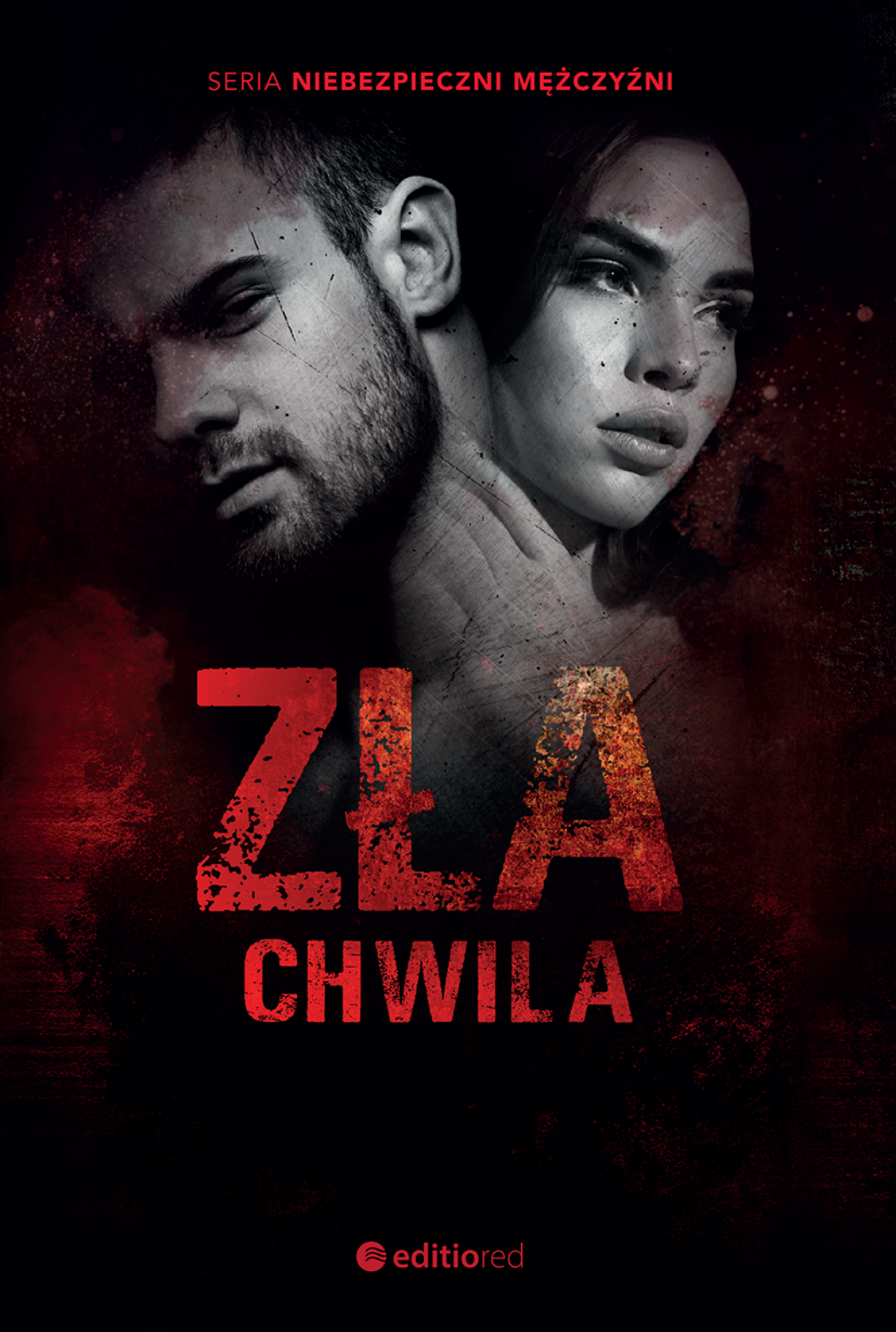


SERIA **NIEBEZPIECZNI MĘŻCZYŹNI**

A man and a woman are shown in a close, intimate pose. The man, on the left, has a beard and is looking down with a somber expression. The woman, on the right, is looking off to the side with a serious, intense gaze. Her hand is visible, resting on the man's neck. The background is dark and textured, with a reddish-brown hue, suggesting a gritty or violent atmosphere. The overall image has a high-contrast, almost noir-like quality.

ZŁA CHWILA

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Ewelina Burska

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/zlachw>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-8171-1

Copyright © Helion S.A. 2021

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

PROLOG

Uciekając od mojego męża, podpisałam na sobie wyrok. I choć jego wykonanie zostało odroczone, to byłam przekonana, że prędzej czy później dosięgnie mnie ręka *sprawiedliwości* Phixa. Co to oznaczało? Nie miałam bladego pojęcia.

Codziennie towarzyszył mi ogromny lęk. Szantaż, jakiego się dopuściłam, dał mi naprawdę krótki czas na przygotowanie się do kolejnego spotkania. To było oczywiste, że Phix nie odpuści. Zastanawiałam się tylko, jak bardzo mnie znienawidził. I do czego może się posunąć? Okrucieństwo i manipulacja były jego wizytówką, ale moje serce było rozdarte na pół. Z jednej strony widziałam w Phixie potwora, który zabił Davida, a z drugiej nie miałam stuprocentowej pewności, że na pewno to zrobił. A nawet jeśli, to oznaczało, że zabił również mojego ojca, którego śmierć była dla mnie wybawieniem. Targały mną same sprzeczności. Serce, umysł i ciało zdecydowanie nie chciały ze sobą współpracować.

Gdy Phix był blisko, wariowałam.

Gdy był daleko, drżałam ze strachu.

I nigdy nie wiedziałam, czego dokładnie się boję.

Tego, że coś mu się stało, czy może tego, że zjawi się nagle, by mnie skrzywdzić?

Mimo strachu i miliarda obaw musiałam dalej budować swoje własne imperium. Stałam się Królową Koki i rosłam w siłę. Dzielnie pomagał mi w tym Liam, który z dnia na dzień wydawał

mi się coraz bardziej bliski. Razem stawialiśmy czoła problemom, które pojawiały się na każdym kroku.

Uczyłam się od niego.

Słuchałam go.

Ufałam mu.

Może za bardzo?

Szłam przez piekło, ale nie liczyłam na to, że dojdę do raju. Ta podróż okazała się bardziej niebezpieczna, niż mi się wydawało. Otoczona demonami, chwilami błędziłam w ciemnościach, ale błękitne oczy potwora w masce mimo wszystko wskazywały mi drogę. Drogę do czyśćca, którą musiałam przebyć sama.

Mam na imię Blaire.

Nadal jestem żoną Phixa.

Mam szansę na odkupienie nie tylko samej siebie.

Wojna trwa, leje się krew, strach ogarnia mnie coraz bardziej, ale się nie poddam.

Pocałunek śmierci to dla mnie codzienność.

Pocałunek Phixa to dla mnie pieszczota.

Uzależniłam się od pocałunków...

ROZDZIAŁ 1

Siedziałam w swoim prezesowskim fotelu i obserwowałam Liama, który od kilku minut drukował dokumenty potrzebne do sprzedaży domu mojego ojca. Udało nam się znaleźć kupca, a ten chciał bardzo szybko sfinalizować transakcję. To była jedyna dobra wiadomość ostatnich dni.

— Jaką cenę wynegocjowałeś? — zapytałam.

Liam spojrzał na mnie.

— Satysfakcjonującą, po odliczeniu prowizji pośrednika oraz podatków wyjdzie prawie dziesięć milionów na czysto — oznajmił, a ja nie ukrywałam zdziwienia.

— Nie sądziłam, że tyle wyciśniesz za tę zimną i paskudną „twierdzę” — przyznałam zaskoczona, choć w sumie nie wiem, czemu tak się zdziwiłam. Liam miał wysoko rozwinięte umiejętności negocjacji.

— Dobra lokalizacja, wszystko tam jest prawie nowe. W dodatku zabójstwo twojego ojca podziało na „atrakcyjność” tego miejsca. Ten facet, który kupił dom, to jakiś wizjonerski producent, który wypytywał o to, gdzie dokładnie został zastrzelony twój ojciec. Ewidentnie go to jarało. Zapewne nakręci tam jakiś film — wyjaśnił Liam, uśmiechając się do mnie.

— Ale chyba nie o mojej rodzinie? — skrzywiłam się.

— Wątpię, by brał się za ten śliski temat. — Mrugnął do mnie. — Ale jak coś, załatwię nam wejściówki na premierę — dodał, rozbawiony moją miną.

— To nie jest śmieszne — burknęłam.

— Musisz trochę wyluzować, bo stres zjada cię od środka — powiedział z troską w głosie.

— Wiem, że masz rację, ale... — westchnęłam ciężko. — Boję się, mam dziwne sny, ciągle towarzyszy mi niepokój. Mam wrażenie, że...

— ...że Phix wróci? — Liam mi przerwał, a następnie odłożył plik dokumentów na drukarkę i podszedł do mnie.

— Wiem, że wróci... Oboje to wiemy. — Spojrzałam na niego niepewnie. — I nie wiem, co wtedy będzie. — Wyprostowałam się w fotelu.

— Właśnie dlatego namawiam cię do powrotu do twojego domu. Moi ludzie wszystko tam sprawdzili, dom został oczyszczony ze wszelkich urządzeń, a ja dopilnowałam, by nowy sprzęt był tylko w naszych rękach. W hotelu nie mam aż takich możliwości.

— Przecież wiesz, że Phix, jeśli tylko będzie chciał, to znajdzie sposób, by się u mnie zjawić. Jest dwa kroki przed nami.

— Owszem, ale przecież to ty go zostawiłaś. Zaszantażowałaś go, więc uważam, że na razie da ci spokój. Przestraszył się, że wszystkim zdradzisz jego tożsamość. Zapewne sam to zrobi, ale na swoich zasadach. Do tego czasu powinnaś być spokojna.

— Spokojna? — parsknęłam. — Ja myślę, że go wkurwiłam tym szantażem i że znowu będzie mnie gnębił.

— Ostatnim razem tak cię gnębił, że lądowaliście w łóżku raz za razem... — Liam wywrócił oczami, a ja zmierzyłam go wzrokiem.

— To syndrom sztokholmski — broniłam się słabo.

— Może kiedyś, ale na pewno nie teraz. Czujesz coś do niego i pragniesz go, nie próbuj oszukiwać samej siebie.

— Nic nie poradzę, że jest przystojny. — Próbowałam być poważna, ale Liam mnie rozśmieszył. — Nie patrz tak na mnie! — dodałam, zakrywając twarz dłońmi.

— Jak? — Mężczyzna spojrzał na mnie tak, że... No właśnie. Tak, że nie wiedziałam, co o tym myśleć.

— Nieważne — westchnęłam. — Miałeś mi powiedzieć, co z tą ostatnią dostawą. Skąd to opóźnienie? — Zmieniłam temat.

Kilka dni temu dostaliśmy informację o opóźnieniu jednego transportu z Kolumbii, a to nie były dobre wieści. Klienci czekali, a każdy kolejny poślizg stawiał nas w złym świetle.

— Jeszcze to sprawdzam, ale wychodzi na to, że albo towar zaginął, albo ktoś najnormalniej w świecie nas okradł.

— Ktoś ukradł kontener koki? — zapytałam zaskoczona. — To nie paczka zapalek, że może zaginąć. Masz to ustalić, natychmiast — dodałam poważnie.

— Lubię, gdy przypominasz sobie, że to ty jesteś tu szefem. — Liam znowu spojrzał na mnie w ten dziwny sposób. — Dziś wszystkiego się dowiem i zdam ci raport. Obawiam się jednak, że naprawdę ktoś przejął transport. Co wtedy?

— Wtedy ustalisz, kto to zrobił, znajdziesz go, odzyskasz towar, a tamci popamiętają, że z nami zadarli — rzuciłam żartobliwie, bo to przecież było „takie” oczywiście i proste.

— Jasne jak słońce. — Liam się uśmiechnął.

— A teraz chciałabym w spokoju przejrzeć te dokumenty — oznajmiłam, pokazując, by podał mi umowę sprzedaży domu.

— Skończę i zostawię ci egzemplarz. Wszystkie uwagi zaznacz na czerwono. Mamy czas do jutra, by to sfinalizować.

— Okej.

Czekałam chwilę, aż w końcu zostałam sama. Ostatnio najlepiej czułam się w samotności, choć wtedy towarzyszył mi największy lęk. To było irracjonalne. Każde powiadomienie w telefonie przyprawiało mnie o skurcze brzucha, a z drugiej strony brak wiadomości od... od wiadomo kogo, był boleśnie rozczarowujący. Na co ja liczyłam? Przecież znałam prawdę. To Phix zabił Davida, a tego nie byłam w stanie mu wybaczyć. Miał umowę z Masonem, był na jego usługach i knuł z nim przeciwko mnie. „Przyjaźnił” się z facetem, który mnie skrzywdził, który wydał wyrok na mojego ojca i na Davida. Możliwe, że i na mnie, ale... tego nie byłam pewna. I to najbardziej zaprzętało mi głowę. Czy Phix byłby w stanie mnie zabić? Liam wprost mi to sugerował, ale ja... ja czułam coś innego. Same sprzeczności, które sprawiały, że gubiłam się w burzy własnych myśli i problemów.

Późnym wieczorem wróciłam do hotelu. Liama nie było, a wtedy nigdy nie mogłam zasnąć. Jego obecność, chociażby za drzwiami, dawała mi nieco większe poczucie bezpieczeństwa. Zadzwoiłam do niego, by zapytać, o której wróci, ale tak naprawdę chciałam się upewnić, że nic mu nie jest. Każdego dnia zamartwiałam się, że ktoś go postrzeli, porwie, zamorduje. Wydawało mi się, że Liam jest jedyną osobą, która mi została, i najbardziej na świecie bałam się go stracić, bo wtedy byłabym zupełnie sama.

— Czuję się jak za młodzieńczych lat, gdy moja matka wydzwaniała i pytała, o której będę w domu — usłyszałam wesoły głos Liama, który właśnie odebrał telefon.

— Naprawdę aż tak często do ciebie dzwonię? — zapytałam, krzywiąc się lekko.

— Jakiś milion razy dziennie, ale to miłe, że się martwisz — przyznał, a ja westchnęłam.

To było aż tak oczywiste, że się martwiłam? Nigdy mu tego nie powiedziałam.

— Nie schlebiaj sobie — próbowałam obrócić to w żart.
— Sprawdziłeś te kontenery? — Sprytnie zmieniałam temat.

— Tak, i nie mam dobrych wieści, ale o tym opowiem ci, jak wrócę. Będę za jakieś pół godziny — odpowiedział.

— Poślaniec ze złą nowiną nie jest tu mile widziany — bąknęłam.

— Nie masz wyjścia. Musimy ustalić, co robić, Blaire. — Głos Liama zabrzmiał poważnie.

Od razu dotarło do mnie, że to nie były żarty.

— Okej, czekam — odpowiedziałam i się rozłączyłam.

Z góry wiedziałam, że najpewniej ktoś przejął transport. To było po prostu oczywiste. Zastanawiałam się jednak, kto był na tyle głupi, bo na pewno nie odważny. Wszyscy uważali mnie za żonę Phixa, a każdy wiedział, czym trudnił się mój „mąż”. Ten cały popierdolony półświatek jeszcze nie wiedział, że pogoniłam swojego lubego i nie miałam z nim już nic wspólnego. Sprzedaż jego udziałów w firmie Liamowi też odbyła się po cichu. Dokumenty widzieli tylko nasi i Phixa prawnicy. W firmie nikt o tym nie wiedział. Miałam nad sobą niewidzialny immunitet, który chronił mnie przed każdym — oprócz Phixa. A przynajmniej tak mi się wydawało. Marzyłam o zemście, ale jednocześnie przerażał mnie fakt, że miałabym się mu narazić. Te wszystkie niepisane reguły sprawiały, że chwilami traciłam orientację. Z jednej strony status żony mnie chronił, a z drugiej na pewno mogłam stać się łatwym celem

dla ludzi, których nie chciałam znać. Zastanawiałam się, co jeszcze może się stać, bo czułam, że kradzież naszego towaru była tylko początkiem kłopotów.

— Okradli nas. — To były pierwsze słowa Liama, które skierował do mnie po powrocie do hotelu. — Kurwa, rozumiesz?! Jebani Gruzini zajebali nam kontener koki! — Mężczyzna grzmiał i ciskał gromami.

— Czemu aż tak cię to wkurwiło? — zapytałam, widząc jego spiętą z nerwów twarz.

— Bo nigdy nie było z nimi problemów. Nie wiem, co tam się odjebało, ale to grubsza sprawa. Gruzini nie handlują koka, ich interesuje tylko broń, więc to jakaś jebana prowokacja.

— Próbował mi nakreślić sytuację.

— Konsultowałeś to z kimś?

— Nie, jesteś pierwsza.

— I co robimy? Klientów nie obchodzi, że nie mamy towaru.

— To najmniejszy problem. Jeśli ktoś się dowie, że nas okradli, to będzie gorzej, bo każdy uzna, że to takie proste. Rozumiesz? Do tej pory nikt nigdy nie śmiał tknąć towaru twojego ojca.

— Jego szanowali, mnie mają za...

— Przestań! — warknął na mnie Liam i rzucił mi ostre spojrzenie. — To prowokacja, a ja dowiem się, o co chodzi. Daj mi dwa dni.

— Rób, co musisz, co uważasz za słuszne. — Dałam mu wolną rękę.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

ON POWRACA. I TYM RAZEM NIE DA JEJ ODEJŚĆ.

Moje życie nigdy nie było tak skomplikowane.
Stanęłam na czele mafijnego imperium mojego ojca.
Uciekałam od męża, który nienawidzi szantażu i zdrady,
a ja dopuściłam się obu tych rzeczy.
Moje rozdarte na pół serce nie pozwalało mi trzeźwo myśleć.
Przez żal, kłamstwa i manipulacje miałam w głowie jeszcze większy mętlik.
Nie mogłam nikomu ufać, a potrzebowałam czuć się bezpiecznie.
I wtedy ON wrócił.
Wbrew wszystkiemu znowu trafiłam w jego sidła.
I chyba całkowicie oszalałam, ale dostrzegłam w nim człowieka.
Czy to jednak nie za mało, by przetrwać w piekle, które nas otaczało?
Atmosfera z dnia na dzień robiła się coraz bardziej gorąca.
Niepisane zasady tego świata były nieugięte.
Wszyscy wiedzieli, że JESTEM największą słabością Phixa.
I ZACZĘLI TO wykorzystywać.

Spotkaliśmy się w najbardziej nieodpowiednim miejscu i czasie,
ale to ta jedna ZŁA CHWILA sprawiła, że rozpętała się prawdziwa wojna,
a my stanęliśmy po dwóch stronach barykady.

PATRONI MEDIALNI



Aleksandra NS
Blog

MOM LOVES BOOKS
Opinie, recenzje

CZARNO
CZERWONE
KRYTYKA KRYTYKA



 **editio**red



Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>



Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900



0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:

🔗 <http://editio.pl/promocje>

Książki najchętniej czytane:

🔗 <http://editio.pl/bestsellery>

Zamów informacje o nowościach:

🔗 <http://editio.pl/novosci>

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel.: 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

<http://editio.pl>

ebook dostępny na:

ebookpoint



ISBN 978-83-283-8171-1



Cena 39,90 zł